MYSTERIUM CHRISTI

ROK IV. 1932-33. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH Nr. 9.

S. M. R.

REQUIEM.

Sancta et salubris est cogitatio pro defunctis exorare, ut a peccatis solvantur.
II. Machab. 12.

Kult zmarłych jest stary jak świat, bo odpowiada potrzebie ludzkiej, która instynktowo wierzy, w swą nieśmiertelność, lub ją przeczuwa, powtarzając za rzymskim poetą:

„*Non omnis moriar*“[1].

Znajdujemy go u narodów najdzikszych i u najbardziej cywilizowanych: w Egipcie, w klasycznej Helladzie, w pogańskim Rzymie, u Japończyków, u Hindusów, u Murzynów w głębi czarnego kontynentu. W związku z tem napotykamy wszędzie obrzędy, modły, ofiary przebłagalne za dusze przodków, cześć ich mniej lub więcej zabobonną. W Starym Zakonie modlono się za umarłych, jak dowodzi wyżej przytoczony tekst z księgi Machabeuszów; podamy go tu w całości:

„Najmężniejszy mąż Judas (Machabeusz) złożywszy 12.000 drachem srebra, posłał do Jeruzalem, aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę, (było to po bitwie z Idumejczykami), dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc... a iż uważał, że ci, którzy pobożnie byli zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby od grzechów byli rozwiązani“[2].

Religja chrześcijańska rozwinęła ten kult zmarłych do rzędu wspaniałej liturgji. *Defunctus* — ten, który spełnił swą ziemską funkcję — stawał się przedmiotem czci i uszanowania: hymny, psalmy, światła, kwiaty, kadzidło, otaczały łoże zmarłego — i towarzyszyły mu na miejsce wiecznego spoczynku; pogrzeb nazywał się *depositio*, złożenie tymczasowe, bo grób miał oddać ten depozyt w dzień powszechnego zmartwychwstania; na grobie zaś pisano: „*Anima dulcis, vivas in pace*“.

[1] Horacy, Ody III. 30.

[2] Ustęp ten czyta Kościół jako Lekcję we Mszy na rocznicę śmierci.

Officium Defunctorum, które dotąd obejmowało tylko Nieszpory, Matutinum i Laudes, zostało uzupełnione przez Piusa X. i ma teraz wszystkie hory. Tutaj zaś chcielibyśmy specjalnie pomówić o Mszy św. za zmarłych, zwanej popularnie: „*Requiem*“. Już w najpierwszych wiekach chrześcijaństwa — znano Msze św. za zmarłych. Tertuljan (220) wspomina o nich, a również św. Cyprjan, biskup kartagiński, św. Ambroży i św. Augustyn. Klasyczne świadectwo tego ostatniego przytoczymy. W „Wyznaniach" swych opisuje wielki biskup Hippony śmierć swej ukochanej matki, św. Moniki, i cytuje jej słowa na łożu śmierci wypowiedziane: „Ciało moje pochowajcie, gdzie chcecie, nie troszcie się o nie, — O jedno Was proszę: Wspomnijcie o mnie u ołtarzy Pańskich!" Z tych słów jasno wynika, że już wtedy było w użyciu „*Memento mortuorum*“ we Mszy św. Z pism św. Augustyna dowiadujemy się także, że już wtedy odbywały się osobne nabożeństwa żałobne w Kościele afrykańskim w 3, 7, i 30 dzień po zgonie. Lecz nietylko tem *Memento* Kościół pierwotny śpieszył na ratunek dusz wiernych zmarłych: istniały już wtedy osobne za nie nabożeństwa! W V. wieku spotykamy nawet specjalne na to formularze, a Dom Cabrol[3] myśli, że datują się one z przednicejskich czasów, bo mają charakter bardzo pierwotny.

Dzisiejszy formularz Mszy żałobnej powstał dopiero w wiekach średnich. Wprowadzenie dorocznego dnia Zadusznego, dzięki inicjatywie św. Odylona, opata z Cluny (około r. 1000), rozmnożyło rozmaite formularze, dziś już nie będące w użyciu. Za podkład i wzór służyła im żałobna liturgja *Triduum Sacrum:* wszystko co było radosne, co się odnosiło do żyjących, opuszczono. Formularz mszalny przybrał zabarwienie smętne, elegijne, a po dołączeniu sekwencji Tomasza z Celano (XIII. w.) „*Dies irae*“, nieledwie, że ponure. Benedykt XV. położył ostatnią pieczęć na liturgji żałobnej przez wstawienie cudownie pięknej prefacji.

Dziś więc cały formularz jest ustalony:

Mszę żałobną celebruje się bez Ps. 42 *Judica* u stopni ołtarza, bez *Gloria* ni *Credo,* z *Tractusem* miasto Alleluja i jego wersetu, (po Graduale), z małą zmianą przy „*Agnus Dei*“, z zakończeniem „*Requiescant in pace*“ — zamiast „*Ite missa est*“.

---

[3] „Le livre de la prière antique“.

Również odpada 1 z trzech modlitw przygotowawczych do Komunji św., pocałunek pokoju, okadzanie Ewangelji i światło przy śpiewaniu tejże.

„Niema wątpliwości — mówi O. Pius Parsch — że Kościół pierwotny, ufny w moc odkupienia Chrystusowego (erlösungsbewusst) nie byłby stworzył liturgji za zmarłych tak ponurej i łzawej".

Dzisiejsza nasza Msza żałobna nosi na sobie piętno pobożności średniowiecznej, która przejęta ciągłą obawą grzechu, sądu i piekła, zagłuszyła zupełnie ową radość zwycięską, cechującą pogrzeb chrześcijański w epoce katakumbowej. Czarny kolor szat liturgicznych, — najmłodszy z 5-ciu czy 6-ciu przyjętych — jest widocznym wyrazem tej zupełnej zmiany nastroju, spowodowanej prawdopodobnie ustępstwem na rzecz żałobników.

W Ceremonjale pogrzebu Papieża zachowało się coś z dawnych liturgicznych pojęć: ciało Namiestnika Chrystusowego przybierają w czerwony ornat, a zmarłym kapłanom przywdziewają ornat fioletowy.

Wracajmy do formularza Mszy żałobnej. W wiekach średnich używano trzech lub czterech introitów na zmianę; w rękopisach z X., XI. i XII. wieku znajdujemy trzy rozmaite Graduały, trzy Traktusy, pięć Offertorjów i sześć antyfon do Komunji [4]; wszystko to znikło: „Śmierć dosięga wszystkich ludzi, wielkich i małych — mówi Amalarjusz — zapewne dlatego panuje ta jednostajność w żał. liturgji: królowi czy żebrakowi to samo się śpiewa".

Mszał Rzymski dzisiejszy podaje 4 Msze żałobne: 1) na dzień Zaduszny; 2) na dzień śmierci lub pogrzebu; 3) na rocznicę śmierci; 4) codzienna. Introit, Graduał, Sekwencja, Offertorjum, Komunja i Prefacja są dziś wspólne wszystkim Mszom rekwjalnym; za to modlitwy, Lekcje i Ewangelje są zmienne.

Introit *„Requiem aeternam dona eis, Domine, et lux perpetua luceat"*, zapożyczony jest z II. (niekanonicznej) księgi Ezdrasza [5]. Introit powinien, jak wiadomo, podawać temat ogólny danej Mszy — niby uwertura w muzyce; przyznać trze-

---

[4] Ks. Molien: „La Liturgie des défunts".

[5] „Requiem aeternitatis dabit nobis... lux perpetua lucebit nobis" (II. 34—35).

ba, że Introit Mszy żałobnej doskonale spełnia to swoje zadanie. Msza ta ma przynieść wyswobodzenie duszom czyścowym; pięknie określa je tu słowo *„Requies“* i *„lux“*, z definitywnym dodatkiem *„aeterna“* i *„perpetua“* — wieczny odpoczynek, światłość wiekuista: odpoczynek po trudach i zmaganiach tego nędznego żywota, oglądanie Boga w *lumen gloriae,* — oto istota szczęścia zagrobowego. Psalm 64 *„Te decet hymnus“*, jest pieśnią dziękczynną na święto żniwa: czyż śmierć nie jest żniwem po znojnem i pracowitem życiu na tej ziemi? Każdy zbierze to, co posiał. *„Ad te omnis caro veniet“* — do Ciebie wszelkie ciało przyjdzie — to aluzja do wielkiego dnia powszechnego zmartwychwstania na sądzie ostatecznym. Opuszczenie *„Gloria Patri“* po wersecie psalmowym jest, jak powiedzieliśmy, wzorowane na liturgji wielkotygodniowej.

Kolekt jest wiele, zastosowanych do rozmaitych potrzeb: jedne za wszystkich zmarłych wogóle, inne za wszystkie stopnie hierachji kościelnej, więc za: Papieża, za biskupów, za kapłanów zmarłych; dalej za ojca i matkę celebrującego kapłana, za rodzinę, krewnych i przyjaciół.

Kościół prosi w nich dla zmarłych dziatek swoich o odpuszczenie win *(remissionem peccatorum);* o udział w Odkupieniu *(redemptionis fac esse participes);* o rychłe wejście do Ojczyzny niebieskiej *(jubeas eam a sanctis Angelis suscipi et ad patriam paradisi perduci);* o wesele wiekuiste *(gaudia aeterna);* o pokój wieczny, *(requiem sempiternam);* o rosę miłosierdzia *(rorem misericordiae);* o ochłodę, odpoczynek i światłość wiekuistą: *„Da eis refrigerii sedem, quietis beatitudinem et luminis claritatem“.*

Lekcyj, jak mówiliśmy wyżej, jest 4, gdyż każda Msza rekwjalna ma swoją. Wszystkie odnoszą się bądź do zmartwychwstania: „Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy... zabrzmi bowiem trąba i umarli wstaną nieskażeni“ (Msza w dzień Zaduszny); bądź pocieszają pozostałych: „Iżbyście się nie smucili, jako ci, co nadziei nie mają“. (Msza w dzień śmierci lub pogrzebu); pobudzają nas do modlitwy za zmarłych: „Aby ofiarowano za grzechy ich ofiarę“. (Msza w rocznicę śmierci); wreszcie lekcja Mszy żałobnej codziennej mówi o śmierci jako o odpoczynku należnym po pracy, i zapewnia, że dobre uczynki pójdą za nami na tamten świat.

Graduał powtarza słowa Introitu z księgi Ezdrasza, i dodaje wiersz z ps. 111: „W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy: nie będzie się bał posłuchu złego". Traktus zaś zupełnie wypada z roli: zamiast bowiem podać jak zwykle, wyjątek z Psalmu, znajdujemy w nim prośbę o uwolnienie dusz wszystkich wiernych zmarłych od wszelkich więzów grzechowych, iżby z pomocą łaski Bożej mogły uniknąć sądu zemsty i cieszyć się światłem wiecznej szczęśliwości.

Po nim następuje sławne: *„Dies irae"*, jedna z 5-ciu sekwencyj, które pozostały w Mszale po reformie Piusa V., prawdziwy klejnot poezji religijnej wieków średnich. Majestatyczność, wzniosłość i jędrność myśli, w formach nader prostych i zwięzłych, obrazy żywe i polot prawdziwie liryczny, cechują ten hymn, tak słusznie wysławiany. Rytm zwrotek jest szybki i krótki, częstemi przestankami zastosowany do rozmyślania, jakie wywołują bogactwo myśli i głębokość uczucia. Tomasz z Celano opiewa w tym dramatycznym utworze grozę sądu ostatecznego. Kompozytorowie wszystkich wieków prześcigali się w ilustrowaniu muzycznem tego potężnego poematu. Komu mrowie nie przebiega po grzbiecie, gdy usłyszy: *„Tuba mirum spargens sonum"* Berlioza lub Mozarta? Melodja gregorjańska jest wymowna swą wielką prostotą i nie goni za żadnym efektem; nie gra na nerwach słuchaczy, ale przejmuje gorącością prośby:

„Pie Jesu Domine, dona eis requiem".

Jeżeli chcemy wiedzieć, jakie wrażenie robi *„Dies irae"* na ludzi świeckich, nawet innowierców, posłuchajmy co mówi o niem protestant Fryderyk Meyer: „Straszliwy ten poemat... tajemniczemi dźwiękami bije, jak młotem w pierś ludzką. Z człowiekiem który pieśni tej może słuchać bez głębokiego wzruszenia, nie chciałbym pod jednym mieszkać dachem".

Ewangelje czterech Mszy żałobnych mówią wszystkie o zmartwychwstaniu: na dzień Zaduszny o zmartwychwstaniu ogólnem: „Wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego". Na dzień śmierci lub pogrzebu słowa Chrystusa do Marty przed wskrzeszeniem Łazarza: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we Mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie". Na rocznicę śmierci: „Tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz... ale go wskrzeszę w ostatni dzień". We Mszy codziennej

za zmarłych czytamy o Chlebie żywym, który z nieba zstąpił: „Jeśliby kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki... a ja go wskrzeszę w ostatni dzień".

Antyfona na Offertorium (jak i niżej omówiona na Komunję) ma dziś niezwykłą tym kompozycjom formę responsorjalną z repetendą, cz. zwrotką powtarzającą się na środku i na końcu. Jestto reminiscencja dawnego zwyczaju, gdy lud na Ofiarowanie zbliżał się tłumnie do ołtarza, niosąc chleb i wino, mające być przeistoczone w Ciało i Krew Pańską. W VIII. wieku, a najpóźniej w IX. w. zwyczaj ofiar *in natura*, zaczyna zanikać; utrzymał się jednak jeszcze czas jakiś przy Mszach żałobnych, tak, że Mszał Rzymski reformowany w 1570 r. zachował w Offertorium i w Komunji tych Mszy dawną formę responsorjalną.

Offertorium żałobne *„Domine Jesu Christe, Rex gloriae"* jest śliczną modlitwą za zmarłych: „Panie Jezu Chryste, Królu chwały, wybaw dusze wszystkich wiernych zmarłych od mąk piekielnych i głębokości otchłani. Wybaw je z paszczęki lwa, niech nie pożera ich piekło, niech nie wpadną w ciemności; lecz chorąży (niebieski) św. Michał niechaj je stawi przed Tobą w wiekuistej światłości, którąś niegdyś obiecał Abrahamowi i potomstwu jego.

Ofiary i modły uwielbienia Tobie, Panie, zanosimy; racz je przyjąć za te dusze, których dziś pamięć obchodzimy; spraw Panie, aby przeszły od śmierci do żywota, który niegdyś obiecałeś Abrahamowi i potomstwu jego.

Kardynał Wiseman zauważa[6], że ta modlitwa ma cechy bardzo starożytne; wyrażenia jak *„tartarus"*, *„os leonis"* nie napotykają się zwykle w liturgji; oznaczają one tu oczywiście piekło, na co wskazuje wyraźnie zwrot *„poena inferni"*. Prośbę *„libera nos"* należy brać w znaczeniu „zachowaj" (jak w Litanji do Wszystkich ŚŚ.), nie w znaczeniu *„uwolnij"*, bo z piekła niema uwolnienia. Może nas to zadziwić, gdyż w chwili, gdy te słowa we Mszy żałobnej śpiewamy, los dusz, za które prośby do Boga zanosimy, już jest ustalony. Ale tu należy pamiętać, że ta modlitwa należała dawniej do *„Commendatio animae"* cz. modłów przy konających; odnosi się zatem do chwili śmierci, gdy dusza umierającego walczy nad brzegiem przepaści z od-

[6] „Konferencje o obrzędach Mszy św.".

wiecznym wrogiem zbawienia, i waga Sędziego chwieje się między sprawiedliwością a miłosierdziem. „W tem świetle dopiero, kończy kardynał, odczuwa się straszliwą piękność tych słów Kościoła".

Offertorium żałobne dzieli się na 3 części: pierwsza zawiera, jak mówiliśmy, prośbę o zachowanie dusz wiernych zmarłych od kary wiecznej; w drugiej spotykamy św. Michała Archanioła z przydomkiem *Signifer*, — chorąży niebieski; zasłużył sobie nań w onej wielkiej bitwie na niebie, w której — jak mówi Apokalipsa: „Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem" (12. 7). Stąd św. Michał uważany jest za potężnego orędownika w ostatniej walce konania. On to prowadzi dusze przed trybunał Sędziego: *repraesentet eas in lucem sanctam*", o czem i nasza pieśń ludowa wspomina:

„W dzień sądu Boga, na trybunale,
Bądź nam patronem, święty Michale!"

Jak w mitologji Merkury[7], jest on koryfeuszem dusz, które wiedzie do krainy wiecznej szczęśliwości, obiecanej niegdyś Abrahamowi i nasieniu jego: *„Quam olim Abrahae promisisti, et semini ejus*" (repetenda). To znaczy, że chrześcijanin, na mocy zasług Chrystusa Pana, jest dziedzicem nieba i korzysta z obietnic danych patrjarchom Starego Zakonu. „Łono Abrahama" oznacza w języku biblijnym szczęście wiekuiste, bo Abraham jest „ojcem wierzących", — nagrodą zaś wiary jest niebo.

Trzecia część wreszcie: *„Hostias et preces*", jest prawdziwą modlitwą ofiarną za dusze tych mianowicie zmarłych, za których się w szczególności Najśw. Ofiara sprawuje: *„Fac eas, Domine, de morte transire ad vitam*". Poczem powtarza się repetendę o Abrahamie.

Prefacja żałobna jest i treściowo i stylistycznie prawdziwym klejnotem liturgicznym. Benedykt XV. wzbogacił nią Mszał Rzymski, w 1919 r.; jest ona bowiem pochodzenia mozarabskiego[8] i znajduje się prawie bez zmiany w *„Missale gothicum*" z VIII. w. Kilka diecezyj hiszpańskich miało zdawien dawna

[7] Tu pias laetis animas reponis
Sedibus virgaque levem coërces
Aurea turbam... (Horatius, Ad Mercurium I. 10).

[8] Liturgja starohiszpańska, zachowana dziś tylko w Toledo.

przywilej używania tej prefacji, zanim uzyskała prawo obywatelstwa w liturgji rzymskiej. Wyraża ona cudownie pięknie nasze chrześcijańskie przekonanie, że ze śmiercią dopiero zaczyna się prawdziwe życie, że: *„vita mutatur non tollitur“*, i porównuje śmierć człowieka ze zburzeniem lichej lepianki: *„et dissoluta terrestris hujus incolatus domo“*, na której miejscu stanie wspaniała budowa w niebie: *„aeterna in coelis habitatio comparatur“*. Dom Cabrol zauważa tu mimochodem, że w niektórych końcówkach, jak *„resurrectionis effulsit“* — *„moriendi conditio“* — *„fidem consoletur“* — *„immortalitatis promissio“*, występuje wyraźnie owa kadencja rytmiczna zwana *cursus*, o której wspominaliśmy przy kolektach.

Spróbujmy oddać tę niezrównaną prefację po polsku:

„Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną rzeczą jest, abyśmy Tobie, Panie święty, Ojcze wszechmocny, wiekuisty Boże, zawsze i wszędzie dzięki czynili, przez Chrystusa Pana naszego. W którym rozbłysła nam nadzieja błogosławionego zmartwychwstania; aby ci, których zasmuca pewność śmierci, pocieszyli się przyszłej nieśmiertelności obietnicą. Dla Twoich bowiem wiernych, Panie, życie zmienia się, lecz nie ustaje; a po rozsypaniu się w proch domu tego ziemskiego mieszkania, przygotowany nam jest wieczny pobyt w niebie“. (Tu następuje zwykłe zakończenie prefacji, przechodzące w „Trisagion“ cz. *Sanctus)*.

W antyfonie zwanej *Communio* („Lux aeterna“) Kościół powraca do tematu Introitu, z małą zmianą w repetendzie: *„Cum Sanctis tuis“;* dusze zbawione będą się radowały światłością wiekuistą w towarzystwie Świętych Pańskich, dzięki niewysłowionej łaskawości Boga naszego: *„quia pius est“*.

„Requiescant in pace“. Tem życzeniem spoczynku w pokoju kończy się Msza żałobna, zamiast zwykłego *„Ite missa est“*, — bez błogosławieństwa kapłana, który już nie ma władzy nad duszami, dla których zaczęła się wieczność. Wierzymy, iż mocą Najśw. Ofiary zostały one wykupione z miejsca wypłaty, i że owocem Mszy św. jest dla nich pokój wiekuisty w ojcowskiem objęciu Boga.

† Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz.

NA DZIEŃ ŚW. JANA OD KRZYŻA.

Albowiem słowo krzyża tym, którzy giną, jest głupstwem; lecz tym, którzy zbawienia dostępują, to jest nam, jest mocą Bożą.
(1 Kor. 1, 18.).

Przedziwne[1] to doprawdy zjawisko na niebie Kościoła świętego, ten uroczystujący dziś święty Jan od Krzyża, pierwszy po św. Teresie z Zakonu Karmelitów i Karmelitanek Bosych wyznawca i rodzic. Od Krzyża On nietylko nazwan jest, ale od Krzyża świętego tytuł i źródło jego wielkości i znaczenia. Krzyż przyczyną i powodem, że nad nim historja tego świata nie przeszła — jak to mówimy — do porządku dziennego, że nie należy do tych, o których pamięć zaginęła dawno, lecz żyje i działa, i czynny jest i ma naśladowców, których najgorętszem pragnieniem jest wznieść się za łaską Bożą do tego świętości stopnia, by mogli jak święty ich Ojciec i Patron *pragnąć* Krzyża — cierpienie sobie wyprosić, jako łaskę i nagrodę za służbę dla Jezusa Chrystusa.

Ale jakże się to dzieje, że człowiek może wogóle miłować Krzyż i cierpienia się nawet dopraszać? Czem to idzie, że się znaleźli ludzie, którzy cierpienie i noszenie Krzyża wymodlili sobie jako łaskę szczególną od Boga? Co w tem za tajemnica, że się znaleźli ludzie, którzy się szczycili przydomkiem „od Krzyża"? Wszak przed Krzyżem ucieka i od Krzyża stroni natura nasza. Wszak słowo o Krzyżu świat zawsze uważał za głupstwo. Przecież czego to słowo o Krzyżu wymaga, przeciwnie jest skłonnościom świata, a co obiecuje, tego na świecie niema, a raczej tego nie widać na świecie, a to, czego słowo o Krzyżu zabrania, świat nazywa szczęściem i życiem. Zaprawdę największem głupstwem być się zdaje nauka Krzyża, nauka o wyrzeczeniu się, zaparciu siebie, o walce ze szczęściem — życiem.

Tajemnicę tę, że przecież są tacy, co Krzyża za głupstwo nie mają, tłumaczy nam Apostoł, gdy mówi, że głupstwem jest słowo Krzyża tym, co giną. Właśnie ci, którzy zwalczają słowo Krzyża, aby użyć szczęścia i życia, mają stracić szczęście i życie i postradać je i zginąć. Co za tragizm straszny w tem twierdzeniu Apostoła! Kto Krzyż głupstwem być mieni, ten ginie, a przeciwnie, co za pociecha i zachęta, gdy dowiadujemy się od Apostoła, że kto się do Krzyża garnie, ten zbawienia dostępuje, bo Krzyż jest mocą Bożą.

Zaiste tak jest! Gdybyśmy nawet nie mieli zapewnienia z ust Apostoła, który mówi: „A ja, nie daj, Boże, abym się chlubić miał jeno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa", i gdybyśmy nie mieli tego świętego Patrona dzisiejszego, który razem ze św. Teresą jest chodzącym

---

[1] W tym dniu (24. XI. 1932) mija rok od śmierci śp. X. Jana Korzonkiewicza. Na tę rocznicę podała Redakcja powyższą konferencję, którą znaleziono w papierach zmarłego. Zdaje się, że była pisana dla kogoś, który ją miał wygłosić w jednym z klasztorów SS. Karmelitanek.

dowodem, że w Krzyżu jest moc Boża, toby nam dzieje Kościoła świętego potwierdziły.

Prawdą jest, że niema żadnej siły atrakcyjnej w tem słowie Krzyża, w tem bezustannem „nie wolno", w tem ponurem „wyrzeknij i zaprzyj się!" Namiętność ludzka dęba staje jak rumak ognisty, aby pędzić za fantomem szczęścia złudnego tego świata. Słowo Krzyża wpada rumakowi temu w uzdę, i woła: cicho, czekaj, po śmierci dopiero szczęście i odpoczynek wieczny.

A jednak jakaż moc zdobywcza tkwi w tem nieznacznem słówku! Przez 2 tysiące lat już idzie to słowo poprzez ten świat, zawsze jednakowo niepozorne, zawsze tak samo słabe, głupie. Spotkało się z rozmaitymi ludźmi i narodami: byli to wysoko wykształceni, z dużą kulturą, albo barbarzyńcy i tyrani krwią ociekający, narody o bogatej przeszłości cywilizacyjnej i nowe świeże ludy, które tylko siłą ramion i muszkułów szczycić się mogły. A słowo krzyża wszędzie weszło, i narody i ludzie śmiali się z głupstwa jego, ale wreszcie ucichli, potem wierzyli, i dostępowali zbawienia. Inni nie wierzyli i zginęli. Posłuchajcie dziejów. Gdy słowo Krzyża było jeszcze młode. Niecałe pół wieku od chwili, gdy się Apostołowie rozeszli, by głosić słowo o Krzyżu, a Pliniusz pisze do cezara (Trajana): „Wielu jest chrześcijan, każda płeć, każdy stan, każdy wiek. Nietylko po miastach, ale także po wioskach i siołach nauka Krzyża się rozeszła. Pogaństwo zębami zgrzyta, filozofy wyszydzają głupstwo Krzyża, katy zmęczone ustają w swojej robocie, strumieniami leje się krew chrześcijan — rezultat jaki? Cezar rzymski i pan świata ówczesnego Decjusz pisze: Lepiej mieć do czynienia z antycezarem aniżeli z jednym biskupem z Rzymu. Tak potężnym stał się Kościół Krzyża i głowa jego.

Moc ludzka w walce ustaje i słabnie, moc Boża nie. Zginęło i przepadło pogańskie państwo światowe. Słowo Krzyża zostało i po nowe wybierało się zdobycze. Nowe, młode narody wystąpiły na widownię dziejów. Moc Boża słowa Krzyża zwyciężyła ich dzikość i zbawienia dostępowały.

Moc ludzka starzeje się, nie tak moc Boża. Bo dziś tak samo świat zdobywa jak dawniej. Rozglądnijmy się po świecie. — Wielki on ci jest i szeroki. Tyle narodów i ludzi na nim, tak różnorakich pod względem barwy ciała, języka, obyczajów i kultury, ale wszyscy oni równi pod jednym względem, że wszyscy duszę mają nieśmiertelną. Słowo Krzyża zabiera się do zdobycia tego świata dusz. 31.000 stacyj misyjnych, 23.000 kościołów i kaplic misyjnych, to jakby gwiazdy w nocy ciemności pogaństwa. Chiny w roku 1800 liczyły 200.000 chrzczonych katolików, dzisiaj ponad 2,500.000. — Pomóc temu słowu Krzyża, aby zdobywało coraz więcej terenu! Ofiary, modlitwy, umartwienia postu...

Słowo Krzyża jest mocą Bożą, co podnosi na wyżyny cnoty.

W człowieku jest pewien ciężar. Coś jakby łańcuch niewolnika. I ciągnie ten łańcuch do bagna i przepaści. Ale ciężko, biedne serce ludzkie ulega. Bo ciężar grzechu większy nieraz jest od siły woli ludzkiej. Iluż to wolnych dzieci Bożych pociągnęły te łańcuchy i ściągnęły ich i pogrążyły i leżą tam, bez próby podźwignięcia się, aby się wspiąć

ku wyżynom wolności dzieci Bożych. Ależ zato ileż takich, co się wydostali, bo się zrywali ciągle na nowo! Augustyn, Marja Egipska, która 17 lat wiodła życie zepsutego dziecka światowego, a 47 lat życie świętej.

A cóż wyrywa z szarzyzny życiowej i z nizin i mętów tego życia tysiące dusz i dzisiaj? Ego te absolvo! Słowo mocy, które kapłan w imię Ukrzyżowanego nad klęczącym szepce. Co daje siłę tysiącom, by czyste i nieskalane wiodły życie? Słowo Krzyża: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota".

Moc polotu.

W człowieku jest coś, co ku górnym krainom tęskni. To coś chciałoby się wznieść wysoko ponad te drobnostki ziemskie, ponad te utrapienia, ponad te marne uciechy ziemskie i dopiąć tam, gdzie jest wieczna prawda, wieczna piękność i wieczna dobroć. Bo, gdy Pan Bóg człowieka stwarzał, tchnął w niego duszę nieśmiertelną, i człowiek stał się na obraz i podobieństwo Boże. Stąd ta tęsknota nieutulona za Bogiem i niebem, ta tęsknota wielka, gwałtowna, wrodzona. Ale dusza jest w ciele, a ciało z ziemi jest, a ziemia mocno przy sobie trzyma,, co z niej. Stąd to pochodzi, że niejeden z pośród trosk i cierni tego życia i pośród trosk i zabiegów około kawałka chleba nie ma odwagi oderwać oczu od tej bryły ziemskiej i wznieść je ku jasnemu niebu i ku temu, co Piękniejszy od tego pięknego nieba na tronie swym niebieskim króluje i mieszkanie przygotował dla swych dzieci na ziemi.

Spojrzyj w oczy robotnikowi, przypatrz się pomarszczonej twarzy niejednej matki ciężko doświadczonej życiem. Zobacz straszną rezygnację na obliczu tych, którym życie dało się we znaki. Dla nich życie jest maszyną, co warczy; i turkotem wiecznym, co mózg wysusza, albo torturą bez litości.

Tym wszystkim powiedz słowo Krzyża: Jeśliśmy dziećmi Boga naszego, tedy i dziedzicami, współdziedzicami Chrystusowymi, jeśli jednak współcierpimy, abyśmy też współ byli uwielbieni. Albowiem mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego niczem są w porównaniu z chwałą, która się w nas objawi.

Jakże wielka jest siła polotu do raźnej pracy, radosnej walki i chętnego cierpienia! Często człeka wynosi tak wysoko, że się zakocha w tem, co człowiek z natury nienawidzi.

Prawdziwa moc Boża. Jak słońce budzi do życia siły uśpione w zmarzniętej ziemi, i tysiącznemi kwiaty i owocy ziemię tę przyodziewa, tak słowo Krzyża rozbudza w duszy ludzkiej ukryte siły cnoty i do rozkwitu je prowadzi i owoce z nich wyciąga, owoce, co rosną ponad ziemię, dojrzewają w niebie.

Tajemnicą zaś tej mocy słowo Krzyża, jest słowo nieskończonej miłości. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał" (Jan 3, 16), i słowo niezmiernej nadziei: „Albowiem to utrapienie nasze obecne przemijające i lekkie sprawuje ponad wszelką miarę wielką miarę wiekuistej chwały".

Miłość zaś i nadzieja są czarodziejskiemi mocami, co ludzkie zdobywają serce, od grzechu odciągają i ku Bogu ciągną.

Ks. Dr. Andrzej Wronka. (Gniezno).

NAJAKTUALNIEJSZE ZAGADNIENIA ŻYCIA LITURGICZNEGO I ICH WPŁYW NA KIERUNEK WYKŁADÓW LITURGICZNYCH.

(Dokończenie).

f) Prawda o hierarchji celów liturgicznych należy do podstawowych prawd teologji liturgicznej: że mianowicie celowi latreutycznemu podporządkowany jest cel soteryczny; że mianowicie doskonalsze są akty zdążające do celu latreutycznego: uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie, jako, że bezpośrednio pomnażają chwałę Bożą i wypływają z motywu czystszej i doskonalszej miłości. Trzeba dodać, że obydwa te cele są od siebie nierozdzielne, są dobrami, wynikającemi z tego samego aktu. O takiej hierarchji aktu kultu trzeba przekonać naszych alumnów, aby ta prawda przez nich udzieliła się i wiernym, którzy częstokroć w swoich prywatnych nabożeństwach mają na oku cele osobiste.

g) Wreszcie prawda, że pierwszorzędnym przedmiotem, do którego zdąża liturgja jest Trójca św., a Święci są przedmiotem drugorzędnym.

Wykładając poszczególne akty liturgiczne nigdy nie może profesor liturgiki stracić z oczu powyższych prawd teologji liturgicznej, które stanowią duszę wszelkiego wykładu liturgicznego.

3-o Sakramentalizm życia chrześcijańskiego.

Ostatnie wieki mało okazywały zrozumienia dla życia liturgicznego. Przeróżne się na to składały przyczyny; sięgają one czasów późnego średniowiecza, w których poczyna upadać liturgja jako życiowa siła katolicyzmu: istotne akty liturgji poczynają ustępować miejsca formom drugorzędnym: kultowi świętych, nabożeństwu prywatnemu. Dekadencja nie polega czasem na tem, że się te nabożeństwa praktykuje, lecz upadek tkwi w tem, że dano im pierwszeństwo przed tradycyjnemi, istotnemi aktami liturgicznemi. Liturgja, która w tym czasie poczęła wstępować na drogę uproszczenia, bezwiednie poczynała zaciemniać publiczny charakter, szczególnie Mszy św. Całe to załamanie się dotychczasowej prostej linji w pobożności chrześcijańskiej

w duchu liturgji ma swoje głębokie uzasadnienie w duchu epoki późno-średniowiecznej, którego istotną treścią są: indywidualizm, subjektywizm i etycyzm indywidualistyczny. Razem z tym asocjalnym, egocentrycznym indywidualizmem wtargnęli do duchowego życia wiernych jego najbliżsi potomkowie: mistyczny i liryczny subjektywizm, tendencja w kierunku gromadzenia form, wrażeń i stopniowanie wyrażeń, realistyczna dążność do uchwycenia szczegółu konkretnego, rozbicie na szczegóły[3].

Zapoczątkowane w XIII. w. indywidualizacja i cząstkowanie życia religijnego rozwijały się nieustannie dalej, obrządek liturgiczny poczyna uważać się za przeszkodę na drodze do bezpośredniego połączenia się z Bogiem. Radykalny wróg liturgji protestantyzm, doprowadził te idee w swoim obozie do zupełnego zwycięstwa.

Rozciągłościowo zaś liturgja jako życiowa siła chrześcijaństwa doszła do upadku w wieku XVIII. dzięki błędnym naukom jansenizmu, kwietyzmu, gallikanizmu i febronjanizmu. Niestety duch tych błędnych kierunków wcisnął się i do umysłowości zresztą dobrych katolików, jak to stwierdza zdanie Piusa X. o jansenistycznym jadzie, którym zarażali się i teolodzy dobrej sławy *(Sacra Tridentina Synodus)*. Równocześnie duch całej nowoczesnej naturalistycznoracjonalistycznej kultury, jaka zapanowała od czasów oświecenia, nie sprzyjał rozwojowi życia liturgicznego u wiernych.

Na takim tle nie mogła znaleść zrozumienia jedna z najpodstawowszych zasad teologicznych, mianowicie idea Kościoła jako Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Skutkiem też tego Msza św. i cały zbiór uświęcających obrządków straciły zrozumienie w oczach wiernych. Sakramentalizm liturgji, kontakt z Odkupieniem przez udział w aktach oficjalnej pobożności Kościoła zostały zaniedbane na korzyść ubogich praktyk indywidualistycznych.

Niestety, ten stan trwa nadal w szerokich masach naszych wiernych.

I dlatego wpojenie zasady o sakramentaliźmie życia chrześcijańskiego należy dziś do naczelnych haseł w współczesnem odnowieniu życia liturgicznego. Trzeba przypominać tę zasadę,

---

[3] Anton L. Mayer, Die Liturgie und der Geist der Gotik w Jahrbuch fuer Liturgiewissenschaft, VI, str. 85.

że ideałem pobożności chrześcijańskiej jest życie liturgiczne, że życie chrześcijańskie jest istotnie życiem sakramentalnem, że zdobycie życia Bożego przywiązane jest do materji jako znaku widzialnego. Wszelkie życie Boże zdobywamy drogą liturgicznych aktów, przez które jako przez kanały ono na nas spływa. Przykładem na to jest całe nasze życie: przecież faktycznie dzięki dokonanemu obrządkowi chrztu św., więc dzięki sakramentalnemu aktowi liturgicznemu wstępuje się w życie chrześcijańskie, życie Kościoła, życie Chrystusa. *„Jeśli się nie odrodzicie z wody i z Ducha św., nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“*. Przez udział w sakramencie Eucharystji zapewnia sobie chrześcijanin świętość, zbawienie: *„Jeślibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego lub nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie“*. Podobnie jest i z resztą Sakramentów św., przez które się chrześcijanin nadprzyrodzenie wzmacnia względnie utracone życie zdobywa. Cała zatem istota życia chrześcijańskiego związana jest z liturgicznem życiem Kościoła św. Zatem i prawdą o sakramentaliźmie życia chrześcijańskiego winien być natchniony wszelki wykład liturgiczny.

4-o Teocentryzm życia liturgicznego.

Pełnemu rozwojowi życia liturgicznego u współczesnych ludzi stoi na przeszkodzie jeszcze inne nowoczesne nastawienie względem wartości aktów religijnych. Również już od czasów średniowiecza zmniejsza się zrozumienie liturgji i zamiłowanie do niej dlatego, ponieważ poczyna się oceniać liturgję z punktu widzenia praktycznego. Nie lubi się liturgji nietylko dlatego, że ona jest kultem socjalnym, że żąda ofiary z indywidualizmu ale też i dlatego, że nie ma na oku celów bezpośrednio utylitarystycznych, że jest za bezinteresowna, że chwała Boża nie powinna być celem dla siebie i że cel soteryczny nie powinien być podporządkowany celowi latreutycznemu.

Temu nietradycyjnemu, niekatolickiemu duchowi życia religijnego wręcz sprzeczny jest duch liturgji św., istotnie teocentryczny. Ten charakter naszej liturgji wiąże się ściśle z celem kultu liturgicznego, w którym cel soteryczny podporządkowany jest celowi latreutycznemu. Nawet owo wyłączne podkreślanie tego, że „sacramenta sunt propter homines", nie wydaje się zupełnie być w zgodności z duchem liturgji. I sakramenta bo-

wiem, akty pierwszorzędnie soteryczne są również i teocentryczne. Bo choć przez Sakramenta św. nie wyrażamy formalnie ani naszej wdzięczności względem Boga ani też nie wielbimy Jego nieskończonych doskonałości, — które to doskonałości stanowią rację kultu — to jednak akty sakramentalne suponują fakt takiego naszego stosunku do Boga, a już uroczysty sposób ich wykonania według stałych norm charakteryzuje je jako akty zdążające ku większej chwale Bożej. Dobrze zrozumiana prawda o teocentryźmie życia liturgicznego zdolna jest odnowić i zmienić obecne antropocentryczne oblicze życia religijnego u współczesnych wiernych.

5-o *„Teorja misteryjna"*.

Nikomu dziś już „a limine" nie wolno odrzucać tak zwanej teorji misteryjnej, rozbudowanej i uzasadnionej przez O. Casla, którego wyniki opierają się na historycznych źródłach liturgicznych, a szczególnie greckich Ojcach Kościoła pierwszych 8 wieków. Wiadomo, że do tych samych co O. Casel wyników doszli drogą konsekwentnego tomizmu teolodzy takiego imienia, jak Vonier, Héris, Rohner.

Jaka jest teza tej tak głośnej „teorji misteryjnej"?

Otóż utrzymuje ona, że osobista, więc subjektywna ofiara Chrystusa staje się we Mszy św. formalnie obecna, że więc Msza św. uobecnia nietylko dar ofiarny, i arcykapłana Jezusa Chrystusa, ale samo ofiarne działanie, sam Chrystusowy czyn ofiarny, jaki się dokonał przed wiekami. Misterjum mszalne stosownie do analogji helenistycznych mysterjów obejmuje trzy momenty:

1-o Realne, a nie symboliczne uobecnienie tajemnicy odkupienia pod widzialnemi postaciami (= moment objektywny).

2-o Moment subjektywny: obecni na liturgji wierni nie są tylko niemymi widzami, ale współdziałają, przeżywając mysterjum Chrystusowe.

3-o Jako żywe członki mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa wierni biorą przez to udział w Jego tajemnicach zbawienia, co na wiernych działa zbawczo.

To samo dzieje się w poszczególnych sakramentach. Z samego powyższego zestawienia też teorji misteryjnej wynika, że jej przedstawiciele biorą wyraz *re-praesentare* bardzo szeroko. Tłumacząc *repraesentare* = *uobecnić* wychodzą poza tezę Soboru Trydenckiego, tłumacząc niejako jej treść. Sobór Trydencki

mówi, że Msza św. jest identyczna z krzyżową Ofiarą ze względu na Chrystusa, który jest równocześnie darem ofiarnym i kapłanem ofiarującym. Pojmowanie treści i zakresu tego dogmatu w tym sensie, że nietylko dar ofiarny i arcykapłan Jezus Chrystus (Sobór Trydencki) ale, że i czyn ofiarny Chrystusa jest uobecniony, jest właśnie przedmiotem dyskusji. Dodać warto, że teorja misteryjna nie utrzymuje, by się uobecniał cały zewnętrzny aparat cierpień, nie, jedynie uobecnia się konkretny akt ofiarny Zbawiciela, a uobecniony zostaje ze względu na ludzi, by im przywłaszczyć owoce odkupienia.

Wiadomo, że i w literaturze polskiej teorja misteryjna ma swoich zwolenników i przeciwników. O. Morawski T. J.: *Nowsze teorje o istocie ofiary Mszy św.* w „Mysterium Christi" (1930, 20—33) zajął wobec niej stanowisko negatywne, Ks. Bogdanowicz na łamach tegoż czasopisma 1931, 123—131 okazuje się jej zwolennikiem. Dodaję, że Ks. Żychliński w swem „*Sacerdos*" (Poznań 1932) przyjął również in genere tezy „teorji misteryjnej". Niema dwóch zdań, że jeżli teza teorji misteryjnej odpowiada objektywnej prawdzie, wtedy należy ją w całej pełni wykorzystać dla pogłębienia życia liturgicznego w współczesnym Kościele. Tem samem okazuje się równocześnie konieczność uwzględniania jej ducha we wykładach o poszczególnych aktach liturgicznych.

6-o Specjalne zabarwienie współczesnych wykładów liturgicznych.

a) Nie jest zadaniem niniejszego referatu podać materjał naukowy, wchodzący w zakres wykładów liturgicznych. Podają go wyczerpująco podręczniki liturgiczne, np. Eisenhofera, Stappera, Coelho. Tu pragniemy zwrócić uwagę tylko na jeden wybitnie współczesny charakter naszych wykładów liturgicznych. Otóż wydaje nam się, że u nas w Polsce nie wystarczy — przynajmniej praesenti tempore — pozytywne wykładanie materji liturgicznej, ale w naszym stosunku do życia liturgicznego jest tyle odchyleń od tradycyjnego ducha liturgicznego, że winniśmy w swoich wykładach nieustannie te odchylenia korygować, zwracać na nie szczegółowo uwagę. Na pierwszem miejscu stawiamy odchylenia w dziedzinie kultu eucharystycznego. W wykładach zatem o liturgji mszalnej należy nietylko interpretować poszczególne ceremonje i formuły, ale wykazywać, jakie w dotychcza-

sowym kulcie eucharystycznym zachodzą odchylenia od ducha liturgji. To samo tyczy się wszelkich Sakramentów św., modlitwy liturgicznej, niemniej liturgji roku kościelnego.

b) Współczesny ruch liturgiczny nie jest zjawiskiem izolowanem w Kościele, ale pozostaje w organicznej łączności z całym kompleksem współczesnego odrodzenia najrozmaitszych dziedzin życia kościelnego. Dla pełnego przedstawienia życia liturgicznego w swoich wykładach liturgicznych nie możemy pominąć Pisma św. i pism Ojców Kościoła.

Jest faktem, że znajomość szczególnie Pisma św. a potem i pism Ojców Kościoła są konieczne, jeżeli życie liturgiczne ma stanąć na solidnym gruncie. Jaką to rolę dominującą zajmuje w liturgji czytanie Pisma św.! W mniejszym wprawdzie stopniu, ale bądź co bądź nie ostatnią przysługę pogłębieniu życia liturgicznego oddaje znajomość Ojców Kościoła. Z tego wynika, że razem ze studjum treści ksiąg liturgicznych połączyć trzeba i studjum biblijno-patrystyczne.

c) Ponieważ na podstawie dotychczasowych doświadczeń ruchu liturgicznego stwierdzono, że wszędzie tam, gdzie akcję w kierunku pogłębienia życia liturgicznego rozpoczęto, wierni chętnie biorą czynny udział w liturgicznem życiu Kościoła i żyją pełniejszem życiem katolickiem, warto dlatego wszystkie siły poświęcać sprawie liturgicznej. A ponieważ znów cały rozwój i cała przyszłość życia liturgicznego wśród wiernych zależy od ich duchownych kierowników-kapłanów, okazuje się tedy, że liturgikę w seminarjum duchownem należy otoczyć wielką pieczołowitością.

Apostolstwu liturgicznemu w każdej postaci zapewnione jest błogosławieństwo Boże. O tem przekonują nas również słowa Najdostojniejszego Protektora Wileńskiego Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych w Polsce, J. E. Ks. Metropolity Jałbrzykowskiego, który w swoim liście pasterskim w sprawie „Dnia liturgicznego" i „Dnia śpiewu religijnego" (1932) tak pisze: „Ze swego skromnego doświadczenia śmiało to stwierdzić i zaznaczyć mogę, że w tych parafjach najwyżej stoi wśród ludu poziom religijny i moralny, najlepiej postawione organizacje akcji katolickiej, gdzie najwięcej rozwinięte życie liturgiczne, gdzie wszyscy parafjanie uczestniczą w całem nabożeństwie kościelnem i w śpiewie religijnym".

JASNE POJĘCIA W NAUCE O SAKRAMENTACH.

Przy nauczaniu i wychowaniu religijnem należy dążyć do osiągnięcia tych przynajmniej celów: aby dzieci umiały się modlić, brać czynny udział we Mszy św., spowiadać się, przyjmować Komunję świętą. Możnaby tu zaraz zarzut uczynić, że to jednostronne nauczanie, bo ogranicza się tylko do należytego korzystania ze środków łaski, a inne sprawy zbywa pobieżnie. Ale mniejsza o to.

Chodzi nam teraz o to, by w szkole powszechnej dać dzieciom należyte pojęcie sakramentów. Już przy samem słowie „sakrament" są trudności, i to nie bylejakie. Ile dzieci opuszczając szkołę, potrafi w przybliżeniu określić, co to jest sakrament, a czy znaczenie tego słowa i treść jemu odpowiadającą należycie rozumieją?

Sakramenta to są środki życia nadprzyrodzonego: czy od należytego zrozumienia tej prawdy nie zależy w późniejszem życiu częste przyjmowanie tych znaków i środków uświęcających?

Dlaczego to inteligencja, ci zwłaszcza, co szkołę średnią skończyli, tak stronią, a przynajmniej rzadko przystępują do sakramentów św.? Bo nie rozumieją istoty życia chrześcijańskiego. Musi być jakieś niedociągnięcie w szkolnem nauczaniu o sakramentach św.

Ale jedno specjalne niebezpieczeństwo i nieporozumienie otacza dwa sakramenty: pokutę i Eucharystję.

Eucharystja powinna zajmować pierwsze miejsce przed Sakramentem pokuty, i to w umysłach dzieci szkolnych: pojęcie o wyższości, pierwszeństwie i wielkości Eucharystji ma być wpajane i praktycznie i teoretycznie! Bo codzienna praktyka zdaje się wskazywać na to, że nietylko dzieci szkolne, ale przeważna liczba wiernych w spowiedzi, Sakramencie pokuty, widzi punkt kulminacyjny swego uświęcenia, a Komunja św. jest tylko dodatkiem, uzupełnieniem. To pochodzi ze szkolnych wywodów, które nie podkreśliły dosyć należytej hierarchji w praktykach pobożności i modlitwy.

Ludzie tak się też wyrażają — jak rozumieją i jak się ustosunkowują do tych dwu sakramentów. Słyszy się przeważnie takie powiedzenie: „Spowiedź wielkanocna", „Spowiedź

szkolna", „Kartka do spowiedzi", „byłem do spowiedzi w dniu imienin" itd. Podobnie przemawiają kaznodzieje z ambony — Sakrament pokuty, konfesjonał, a o Eucharystji bardzo mało, albo czasem nic. Stąd w duszach chrześcijan — katolików pierwsza i naczelna myśl przypada na konfesjonał, stąd brak należytego zrozumienia, że przed Najśw. Sakramentem trzeba przyklęknąć, a nie tylko przy konfesjonale; stąd, zwłaszcza u młodzieży, po skończonej spowiedzi, powstaje uczucie i sąd, „no teraz rzecz najważniejsza się skończyła, teraz jak najprędzej do Komunji św.". Na myśl o Komunji św. ani drgnie, ani sobie nie zdaje sprawy z wielkości i doniosłości aktu, jakiego ma wkrótce dopełnić. I tu zawiniły katecheza i utarte wyrażenie: „w tym tygodniu spowiedź szkolna", „dzieci pójdą do spowiedzi", zamiast „w tym tygodniu młodzież szkolna przystąpi do Sakramentów świętych".

Pierwsza ma być Eucharystja. Choć według planów nauki religji Sakrament pokuty jest przerabiany zazwyczaj przed Eucharystją, czyż jednak nie powinna ta ostatnia mieć pierwszeństwa, które nawet przy wyliczaniu sakramentów jest zachowane, bo 3-ci sakrament „Eucharystja", a 4-ty „Pokuta". Można się spodziewać, że praktyka wczesnej Komunji św. u dzieci i ruch liturgiczny wpłyną trochę na odłączenie Pokuty od Eucharystji, i tę drugą na pierwszy plan wysuną.

Przy Sakramencie pokuty także pełno nieporozumień: trzeba dzieci uczyć i przyzwyczajać, by Sakrament pokuty rozumiały i praktykowały jako pokutę, a nietylko jako samą spowiedź (4-ty warunek Sakramentu pokuty). Tu znowu dziwne i dużo zastrzeżenia budzące, spotyka się powiedzenia w książkach do nabożeństwa jak: „nabożeństwo przy spowiedzi, modlitwy przed i po spowiedzi, albo nauka o spowiedzi", a właściwe pojęcie pokuty jako sakramentu tak ze strony „opus operatum", jak i „opus operantis" jest niejasne, i w praktyce żadnych konsekwencyj nie wyciąga się z tego. Trzeba mówić o Sakramencie Pokuty. Bo właściwie o co chodzi, na co główny nacisk ma położyć katecheta? czy na samo wyuczenie, by się dzieci dobrze wyspowiadały, t. zn. umiały zachować porządek w wypowiadaniu poszczególnych formułek i zwrotów przy spowiedzi, i wyliczyć tylko grzechy? Czy też ma wychować i przyzwyczaić dzieci do należytego i świadomego rozumienia oraz

praktykowania Sakramentu pokuty. Dużoby o tem było do powiedzenia. Jak wyglądają nasze spowiedzi młodzieży szkolnej?

Przy nauce zaś o samej Eucharystji nie trzeba mówić tylko o Komunji św., ale należy mieć wzgląd i pogląd na całą ofiarę Chrystusową. Więc Msza św., Ofiara i uczta ofiarna. Chrystus jest centrum naszej religji. Życie Chrystusa jest ważne i doniosłe dla naszego zbawienia, ale najważniejszym momentem w całem życiu Chrystusa jest jego ofiara krzyżowa, w której wszystkie inne czynności i cierpienia oraz ofiary się koncentrują i od niej nabierają blasku. Sakrament Eucharystji jest Sakramentem Ołtarza, a nie tylko Sakramentem Komunji św. Prowadzi się dzieci do Komunji św., do balasek, ale one nie wiedzą i nie rozumieją, że Komunja św. jest ucztą ofiarną, że jest uzupełnieniem ofiary. I wtedy zrozumie młody chrześcijanin istotę swej religji, gdy mu myśl o ofierze Chrystusa będzie coraz głębiej i stopniowo wdrażana. Wychowanie i przyzwyczajenie do pokuty będzie uzupełnione tak naturalnymi wnioskami o ofierze Chrystusowej, bo ofiarą także powinno być życie chrześcijanina, a t. j. duch pokuty. Ruch liturgiczny, — prawdziwi liturgiści, — tego chcą, by już dzieciom szkolnym wpajać prawdę o jedności ofiary Mszy św. z Komunją św., i w tym duchu je wychować. Eucharystja przed Pokutą! (pojęciowo).

Według Kat. Blätter.

MSZALIKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ NIŻSZYCH KLAS.

1. *Missel Quotidien des Enfants* par D. Gasp. Lefebvre OSB., M-lle Chr. de Hemptinne, M-lle E. van Elewyck, 18°, pag. 655 + 28*, avec 300 gravures de De Cramer. Lophem-lez-Bruges. Abbaye de Saint-André.

2. To samo we włoskiem tłumaczeniu. *Piccolo Messale Quotidiano per l'adolescenza e la gioventù* versione italiana con la collaborazione del Rmo Mgr. Giacomo Moglia, illustrato da 300 disigni di R. de Cramer, pag. 18°, (15 × 9), pag. 736. Cena 12 lir. w płótno, pegamoid 12.80 i po 25—32.

3. *Schott — zum Altare Gottes will ich treten.* Der grosse Schüller-Schott. Liturgisches Messbüchlein für Schüler höherer Jahrgänge. Herausgegeben von der Erzabtei Beuron. Schott Nr. 7. III. Auflage. 16° (VI. u. 186 S.; 1 farbiges Titelbild und

1 Schema: Aufbau der hl. Messe und Choralnotenanhang) Freiburg in Breisgau 1933, Herder. Kartoniert 1 M., in Schirting 1.30 M., in Leinwand mit Rotschnitt 1.40, in Kunstleder mit Goldschnitt 1.80, in Schafleder mit Goldschnitt 3.20.

O mszaliku francuskim D. G. Lefebvre'a była już mowa w naszem czasopiśmie (Mysterium Chr. IV, 5, str. 155).

Mszalik francuski i jego dosłowny przekład na włoski mają to dobrego, że są bogato ilustrowane; do każdej Mszy św. po dwa lub trzy obrazki. Przekład kolekt jest dowolny, raczej sparafrazowany w bardzo krótkiej a przystępnej formie dla młodych umysłów. Zmienne części formularza padane są ale bez graduału i ofertorjum. Perykopy (lekcji i ewangelji) tak samo w skróconym, dowolnym przekładzie, a bardzo przystępnym. To napewno wywoła w naszych zwolennikach oryginalnego tekstu Wujkowego pewne niezadowolenie, bo parafraza taka nie może zostać na całe życie własnością. Uczeń musi się spotkać z oryginalnym przekładem Pisma św. nawet w mszaliku, którego używać będzie jako książki do modlenia. Choć z drugiej strony mszalik przeznaczony jest dla młodszej dziatwy, która już czytać się nauczyła, a nie dla uczniów. Tylko czy materjał nie zaobszerny, prawie wszystkie formularze na każdy dzień roku kościelnego (bez wotyw i pro aliquibus locis). Czy mały liturgista z III—IV. klasy powsz. potrafi się zorjentować ,gdy ma całkowity tekst kanonu po łacinie i po włosku, bo francuski mszalik ma te tylko części łacińskie, które mogą być wspólnie recytowane, reszta modlitw tylko po francusku, ale w parafrazie i przystępnie, zato są obrazki do każdej prawie ceremonji mszalnej, to samo także jest we włoskiem wydaniu.

Włoskie wydanie ma ten wyjątek, że podaje dosłownie Ordo Missae w oryginale łac. i tłumaczeniu dosłownem. W obu wypadkach dostosowano mszał do pojętności dziecka, zaczynającego rozumieć liturgję, jeszcze mu daleko do specjalnych lekcyj o Mszy św., a już ma przed sobą książkę, która je w cudny, łatwy i przystępny sposób wprowadzi w tajniki mszału. Wielką pomocą przy orjentowaniu się w porach czy okresach liturgicznych roku kościelnego są pięciokolorowe obrazki (zamiast białego ze względów drukarskich podano żółty), które wskazują zaraz na barwę ornatu i na czas liturgiczny. Przy końcu są w obu wyd. modlitwy przy przyjmowaniu niektórych sakramentów.

Nie tak znów rozumieją Niemcy mszalik dla dzieci. Tu przeważa zasada: „nie zadużo, ale solidnie“, podstawowe dać pojęcia o liturgji mszalnej, ale nie wyczerpywać całego roku kościelnego dla malców. Dla dzieci i młodzieży szkolnej są aż trzy mszaliki Schott'a (Schott, Nr. 6, 7 i 8). Tu omawiany jest przeznaczony dla wyższych klas szkoły powszechnej. Niema Mszy na każdy dzień ani nawet na każdą niedzielę, tylko na większe święta, które charakteryzują poszczególne okresy roku kościelnego, a do Świętych: na cześć N. M. Panny, św. Józefa, Aniołów i Świętych.

Ale już bez skrótów, bez opuszczeń, cały formularz (np. 1 niedz. Postu). Oto cel tych dziecinnych mszalików: wychowanie i zaprawienie dziecka do zrozumienia Mszy św., by mogło samodzielnie rozumieć tekst danego formularza, by się oswoiło z rokiem kościelnym, by później po

opuszczeniu szkoły umiało posługiwać się właściwym mszałem. W tym mszaliku niema obrazków przy poszczególnych modlitwach w Ordo Missae, są zato zwięzłe wskazówki kursywą, co w tej chwili czyni kapłan. Dziecko w ten sposób zmuszone jest spoglądać co chwilę na ołtarz. Żeby dziecko powoli zrozumiało treść modlitw mszalnych, do tego służy recytacja wspólna, przeplatana śpiewem: i tu są różne formy recytacji: recytacja ze śpiewem, recytacja w skróconej formie, recytacja częściowo łacińska a częściowo niemiecka. Dodatek z nutami gregor., zawierający kilka Mszy według wyd. watykańskiego, ułatwi śpiewanie Ordinarium Missae. Osobne do wspólnego odmawiania przeznaczone modlitwy przed i po Komunji św. także zdążają do tego celu, by ułatwić zrozumienie Mszy św.

Słowem niemiecki mszalik jest więcej konsekwentny, ze względów pedagogicznych lepszy i prędzej doprowadzi do celu, zwłaszcza, gdy chodzi o przejrzystość i systematyczność.

Formularzy mszalnych jest 18 na cały rok. Głównie chodzi o to, by katecheta podał zasady objektywnego tonu modlitw mszalnych a równocześnie nauczył ucznia wczuwać się w dany tekst, aby modlitwa jego była także subjektywna.

Dobór tych 18 Mszy ma na celu uwypuklenie naczelnego i centralnego stanowiska Chrystusa w Liturgji, i jak przez cały rok kościelny przesuwa się jedna linja — jedna myśl o naszem odkupieniu przez Chrystusa. Jest osobne, na wstępie podane pouczenie jak korzystać w każdym miesiącu czy tygodniu z danego formularza.

Żeby uczeń potem mógł zorjentować się we mszale łacińsko-niem.-polskim, już teraz powoli przyzwyczaja się go do szukania poszczególnych części w Ordo, w Proprium de Tempore, Sanctorum, i w „modlitwach o różne łaski".

Jest to metodyczny mszalik, ułożony z tą myślą i planem, by uczniów początkujących szkół wprowadzić w ducha i treść właściwego mszału.

X. M. Kordel.

SPRAWOZDANIE Z XVI-go TYGODNIA LITURGICZNEGO W LOWANIUM (BELGJA).

(od 31 lipca do 3 sierpnia r. b.).

XVI. Tydzień liturgiczny belgijski otworzył się w poniedziałek, dnia 31. lipca w opactwie benedyktyńskiem Mont-César w Lowanium, pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego opata Dom Bernarda Capelle'a w asystencji opata z Farnborough, Dom Fernanda Cabrol'a i Dom Augustyna François.

Wymieńmy między obecnymi: Najprzewielebniejszego Dom Roberta de Kerchove, Prezydenta Belgijskiej Kongregacji Benedyktynów, Mgra Picard, generalnego kapelana Stowarzyszenia katolickiego młodzieży belgijskiej (A. C. J. B.), Najprzewielebniejszych Dom Teodora Nêve, opata z Maredsous, Dom Gaspra Lefèbvre, oraz licznych profesorów wszechnic lowańskiej i leodyjskiej — ogółem z jakie 300 osób.

Tematem ogólnym tego Tygodnia było: Uczestnictwo czynne wiernych w nabożeństwie kościelnem.

Co należy rozumieć pod słowem „uczestnictwo czynne?“ Na to pytanie dość skomplikowane należy odpowiedzieć oględnie. Punkt widzenia na którym stanąć trzeba, aby zrozumieć to czynne uczestnictwo, to nauka Kościoła, to dogmat. Uczestnictwo czynne zewnętrzne ma wartość i znaczenie jedynie ze względu na uczestnictwo duchowe, którego jest jednocześnie podporą, skutkiem i wykwitem. Ta realizacja zewnętrzna powinna być stopniowa i dyskretna, podczas gdy udział duchowy ma dążyć do coraz większej doskonałości, aby uzgodnić postawę wewnętrzną duszy z pełnią autentycznego znaczenia czynności liturgicznych.

Dom Bernard Botte, profesor Pisma św. w opactwie Mont-César, wyświetla jako urodzony historyk z podziwienia godną jasnością, ładem i bystrością ideę „Kapłaństwa wiernych w tradycji katolickiej i w starożytnej literaturze chrześcijańskiej“.

W. O. Charlier O. P., profesor kolegjum teologicznego Dominikanów w Lowanjum, wygłasza znakomity referat o ujęciu idei „Kapłaństwa wiernych“ przez wielkich doktorów scholastycznych, szczególnie przez św. Tomasza. Nie są oni przychylni samemu temu wyrażeniu, dopuszczając jego użycia jedynie w znaczeniu analogicznem. Św. Tomasz jednak przyznaje wiernym pewien udział w kapłaństwie Chrystusa Pana. Msza święta jako obrzęd jest „znakiem“ wewnętrznego ofiarowania się całego Kościoła, który się współofiaruje z Jezusem. Ta żertwa wewnętrzna, która jest częścią istotną Najśw. Ofiary, ma być zrealizowana przez cały Kościół, a zatem przez wszystkich wiernych, którzy w ten sposób uczestniczą w Ofierze Mszy św.

Dom Anzelm Robeyns omawia uzasadnienie teologiczne kapłaństwa wiernych poprzez Sobór Trydencki, Reformację protestancką i teologję nowoczesną: Podczas, gdy Trydent, przeciwstawiając się przedewszystkiem Lutrowi, nie wspominał wcale w tem kapłaństwie wiernych, — teologja wieków bezpośrednio po nim następujących interpretuje tę myśl w znaczeniu czysto metaforycznem. Powoli jednak zaczyna występować interpretacja realna, lubo umiarkowana, w kierunku znaczenia liturgicznego: wiernym przypada obowiązek — na mocy Chrztu świętego — *składania* Ofiary, a kapłanowi *sprawowanie* takowej.

Z ankiety historycznej, od pierwszych wieków, aż po nasze dni, Przewielebny opat *Dom Bernard Capelle* wyciąga dwa wnioski: idea asymilacji wiernych z Chrystusem przez Chrzest, zawierająca pewne pojęcie kapłaństwa, jest tradycyjną, ale samo wyrażenie przyjmuje z biegiem wieków 3 znaczenia: znaczenie moralne (żertwa duchowna); znaczenie rytualne (jedność całego Kościoła, hierarchicznie ustopniowana w ofiarowaniu Mszy św.); wreszcie znaczenie charakteru apostolskiego.

Dodajmy dwie konferencje raczej techniczne, które zakończyły tę pierwszą serję referatów:

1) *Ks. Moureau*, kładzie nacisk na ogromną użyteczność ożywiania nauki religji w gimnazjach zapomocą liturgji.

2) *Dom Anzelm Veys*, redaktor znanego czasopisma „Bulletin paroissial liturgique“, wydawanego przez opactwo St. André, przedstawia

trudności spowodowane zakazem używania języka ludowego w liturgji. Niezaprzeczenie nasuwa to pewne trudności, lecz referent, stanąwszy na terenie zbyt teoretycznym w swoim poglądzie na czynne uczestnictwo wiernych, nie zdaje sobie sprawy z bardzo rzeczywistego niebezpieczeństwa, jakie wniosłoby używanie języka ludowego w liturgji: niebezpieczeństwa ekskluzywizmu narodowego, rywalizacyj językowych, niemiętności politycznych, — zwłaszcza w niektórych krajach.

Trzeci dzień zjazdu był w całej pełni „wzorowym Dniem liturgicznym".

O 7-mej miała miejsce Msza djalogowana[1] i objaśniona. Podczas jej trwania *Dom Augustyn François* potrafił skoncentrować uwagę obecnych na kapłanie przy ołtarzu, kierować ich postawą, ich ruchami; komentował teksty mszalne i wyciągnął z nich naukę o miłosierdziu i o apostolstwie, którą mu nasuwał formularz mszalny na dzień św. Alfonsa Liguori.

W tymże dniu odbyło się jeszcze kilka konferencyj: *Dom Fernand Cabrol*, opat z Farnborough, mówiąc o udziale wiernych we Mszy św., przedstawił przebieg Mszy Rzymskiej w VI. i VII. wieku, za św. Grzegorza Wielkiego: wszystko tam wykazuje, że wierni nie są jedynie widzami biernymi i niemymi. Zastosowując się do ceremonjału i do ducha liturgji, powinni iść krok w krok za kapłanem, od początku Mszy św. aż do końcowego „Ite missa est" — Duch liturgji się nie zmienił.

Dom Gaspar Lefèbvre, autor „Mszału codziennego" (przełożonego niedawno na język polski), omawia „Mszę djalogowaną". Nie lęka się mówić o przeszkodach z jakiemi się ona spotyka. Opiera się na Dekrecie z 25 marca 1923 r. ogłoszonym przez episkopat belgijski, oraz na Dekrecie św. Kongregacji Obrzędów z 4 sierpnia 1922 r. Wykazuje, że praktyka Mszy djalogowanej rozszerza się coraz bardziej i że Jego Świątobliwość Pius XI. sam kilkakrotnie posługiwał się nią przyjmując pielgrzymki.

Ostatniego dnia Zjazdu *Ks. Dubuquoy*, proboszcz w belgijskiej prowincji Hainaut, mówił z gorącym zapałem swej pasterskiej duszy i z porywającą wymową prawdziwego apostoła liturgji o „Ważności współudziału czynnego wiernych dla akcji apostolskiej i dla życia chrześcijańskiego".

Wykazuje oczywistość tej prawdy na przykładzie praktycznym parafji, która w przeciągu lat 20-tu zmieniła całkowicie swój wygląd, dzięki niestrudzonym wysiłkom swego pasterza, aby nauczyć parafjan żyć duchem liturgji św.

W. O. Mersch S. J. mówił bardzo wymownie o „Kapłanach w jedynym Kapłanie". Gdy się myśli o kapłaństwie, — rzekł między innemi, — tak o tem, które przystoi wiernym, jak i o tem, które jest właściwe kapłanom, trzeba nam, — aby odnaleźć ich jedność, — spojrzeć na Tego, który jest kapłanem wieczystym i jedynym, na Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„Consummatum est", ofiara Krzyżowa, ofiara Tego, który ukochał ludzi niewysłowioną miłością, ta ofiara całkowita nie jest jednak dokoń-

[1] U nas niestety, utarła się już mniej szczęśliwa nazwa: „Msza recytowana".

czoną, dla tego na scenie świata przedłuża się i uwiecznia. Najwyższy czyn kapłański Chrystusa żyje dalej, żyje w czynach chrześcijanina i w czynnościach kapłana. Dla chrześcijan, życie jest długiem wyrzeczeniem się, jak życie Chrystusa było jedną długą ofiarą. Ten akt ofiarny chrześcijanina osiągnie swój cel w dzień, w którym się zrealizuje nad nim wola Boża, — w dzień powrotu do Boga.

Co do kapłaństwa kapłanów i ich ofiary, wypływają one z ofiary Krzyżowej. Wyświęceni słudzy ołtarza nie mają kapłaństwa osobistego, lecz użyczają jedynie swych rąk, swych ust innemu Kapłanowi, który działa w nich i przez nich.

Zamknięcie Tygodnia.

Przewielebny opat Dom Capelle, streszcza prace Zjazdu:

Teologja, tradycja, historja wyświetliły znaczenie i rolę „czynnego udziału wiernych", który powinien się wciąż dalej rozwijać.

Nadzieję należy pokładać głównie w młodzieży. Niech nasza młodzież strzeże się jednak traktowania liturgji jako„ mody": byłoby to bowiem profanacją.

„Wszyscy ci, którzy zrozumieli czem jest i do czego dąży ruch liturgiczny, wszyscy co go zakosztowali, zostali zharpunowani [2]. Tacy nigdy nie zawrócą wstecz".

Wysiłek należy zrobić w miłości i w wierze.

Dom Karol van Oost, OSB.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Ks. Dr. Andrzej Wronka, *Liturgja na ambonie.* Zasady i wskazówki. Poznań 1933. Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha. Str. 170.

W popularyzowaniu idei liturgicznych winna przedewszystkiem głos zabrać ambona. Duchowieństwo nasze zaczyna to rozumieć. Pojawiają się zbiórki kazań liturgicznych, tworzące oddzielną całość lub włączone do większych zbiorów, jak np.: w „Kazaniach Katechizmowych" Ks. Kłosa. Ostatnio nawet przyswoiła sobie nasza literatura homiletyczna pracę Ks. Dr. Parscha, niewiadomo dlaczego zatytułowaną „Kazania o Mszy św.", kiedy właściwie jest to zbiór wykładów. Są to jednak dopiero początki. Chcąc ułatwić dalszy postęp odnowieniu liturgicznemu i pomóc naszemu duchowieństwu w szerzeniu prawd liturgicznych wydał Ks. Dr. A. Wronka swą „Liturgję na ambonie".

Kościół św., powołując swych wybranych synów do kapłaństwa, nakłada na nich obowiązek wyjaśniania aktów liturgicznych ludowi, wiedząc, że „liturgja nie może dłużej pozostać księgą dla wiernych zamkniętą, bo inaczej zamkniętem pozostanie przed duszami wiernych jedno

[2] Wyrażenie obrazowe, zapożyczone z polowania na wieloryby. (Przyp. tłum.).

z najczystszych i najobfitszych źródeł życia religijnego". Źródło to tak obfite i czyste w pierwszych dwunastu wiekach doznaje zanieczyszczenia przez przerost kultu Świętych i przecenianie nabożeństwa prywatnego, dalej przez protestantyzm, jansenizm, kwietyzm, gallikanizm, modernizm a wreszcie współczesny laicyzm. Szkody wyrządzone przez te błędne kierunki są olbrzymie, i trzeba wielkiego wysiłku, aby wierni znów powrócili do życia liturgicznego, którego wartość i piękność w licznych encyklikach podkreślali Pius X. i Pius XI. (I. część).

Wielkie przeto ma zadanie kaznodzieja dzisiejszy w swem apostolstwie liturgicznem. On to, opierając się na głębokiej znajomości teologicznych zasad liturgji i na jej rozwoju historycznym, winien przepoić swe kazania liturgiczne ciepłem osobistych rozważań nad liturgją, która „nie jest niczem innem, jak dalszym ciągiem arcykapłańskiej działalności Pana Jezusa w Kościele". Pracę swą kapłan winien rozpocząć od wyłożenia ludowi obowiązku czci Bożej i jej rodzajów i wskazania, że cześć ta najpiękniej wyraża się w aktach liturgicznych. Następnie zapoznać trzeba wiernych z podstawowemi prawdami liturgicznemi, z których dwie wysuwają się na czoło, a to są: Jezus Chrystus Arcykapłan i Kościół jako Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa; przyczem uwzględnić winien z umiarem tłumaczenie historyczne i symboliczne. W dalszych kazaniach przedewszystkiem trzeba wyłożyć treść i wartość ofiary Mszy św. Tu znów objaśnić trzeba wiernym właściwą hierarchję form kultu eucharystycznego, tak błędnie przeważnie pojmowaną. Modlitwa liturgiczna domaga się także specjalnie obszernego omówienia. Wierny powinien zrozumieć, że jego modlitwa będzie miała wtedy dopiero wielką wartość, gdy opierać się będzie na liturgicznej modlitwie Kościoła i gdy zjednoczoną będzie z modlitwą tegoż. Cała liturgja brewjarzowa, to świat bogactw zamknięty dla szerszych mas wyznawców Chrystusowych, a domagająca się zrozumienia i uprzystępnienia. (Rozdział o modlitwie liturgicznej brewjarzowej a osobliwie ustęp o psalmach wybija się ponad inne ustępy pięknem ujęciem). Różnorodność nastrojów modlitwy liturgicznej można pięknie uwydatnić na tle roku liturgicznego, który jest „przedstawieniem i uobecnieniem Chrystusowego dzieła odkupienia w najważniejszych fazach". Kaznodzieja wystrzegać się przytem winien błędnej interpretacji formularzy mszalnych, o którą nie trudno. W roku liturgicznym szczególnie uwzględnić należy: Adwent, Boże Narodzenie, Epiphania Domine, Wielki Post, Święta Wielkanocne i Suche Dni. Specjalne miejsce w głoszeniu kazań liturgji zajmują Sakramenta św. i sakramentalja, tak mało znane i zrozumiane przez lud, a które przecież obok Mszy św. i modlitwy oficjalnej są „głównemi fizjologicznemi objawami Mistycznego Ciała Chrystusa".

Oto główny zarys myślowy niniejszej pracy. Pomijając takie usterki, jak błędna niekiedy budowa zdania, nadmierne używanie obcych słów np. grawitujący itp. — podziwiamy życiową wartość zasad i wskazówek, mogących istotnie wprowadzić kaznodziejstwo liturgiczne na właściwe tory. Widać, że Autor głęboko i wszechstronnie przemyślał materjał, w którym dobrze się orjentuje. Oby praca ta trafiła do bibljotek naszego duchowieństwa, któremu odda niewątpliwie wielką przysługę. Można ją

także polecić świeckim, którzy szczególnie zajmują się prawdami liturgicznemi, znajdą bowiem w niej gotowy schemat studjów nad liturgją.

T. L. Mażik.

Ritus Baptismi et Missae, quem descripsit Theodorus ep. Mopsuestenus in sermonibus catecheticis, e versione syriaca ab A. Mingana nuper reperta in linguam latinam translatus ab Adolfo Rücker. (Opuscula et textus historiam ecclesiae eiusque vitam atque doctrinam illustrantia. Series liturgica, edita curantibus R. Stapper et A. Rücker. Fasc. II.) 1933. Monasterii, Typis Aschendorff. 44 p. RM. 1.—.

Pisma, zwłaszcza komentarze do Pisma św. wielkiego egzegety i biskupa z Mopsuestji (Cylicja) przepadły po części, a dogmatyczne zupełnie zaginęły, bo autora na 5-tym Soborze w 553 r. potępiono jako nestorjanina, bo Nestorjusz był właśnie uczniem Teodora z M. († 428). Jednak nie wszystko przepadło, bo poza niektórymi komentarzami, do psalmów, małych proroków i 10 mniejszych listów św. Pawła oraz ewangelji św. Jana, głównie w syryjskich lub łac. przekładach, dochowały się mowy katechetyczne w liczbie 16, wydane w V—VI tomie zbioru „Woodbrooke Studies" (Cambridge 1932-33). Bardzo ciekawe są te kazania; 10 o Symbolu, 1 o Modlitwie Pańskiej, 3 o Chrzcie, 2 o Mszy św. Treścią i formą zbliżone są do katechez św. Cyryla Jarozolimskiego, ale są przerobione przez Teodora. Dla porównawczych studjów nad wschodniemi liturgjami bardzo doniosłe mają znaczenie. Dalsze tomiki tego zbioru są w przygotowaniu.

X. M. K.

Dr. Conrad Gröber, Erzbischof von Freiburg im Breisgau, *Kirche und Künstler.* gr. 8° (VI u. 136 S.; 1 Tafel.) Freiburg im Breisgau 1932, Herder. Geheftet 2.80 M.; in Leinwand 4.20 M.

Swego czasu na „Zjeździe Katolickim" (Katholikentag) w Norymberdze przemawiał na temat „Kirche und Künstler" ówczesny biskup miśnieński, a obecnie arcybiskup fryburski, X. Dr. Kon. Gröber. Mowa tak się wszystkim podobała, nawet protestanci byli nią zachwyceni, że uproszono dostojnego mówcę, by ją drukiem ogłosił. Stało się zadość ogólnemu życzeniu, i z obszernego referatu powstała jeszcze obszerniejsza książka, którą bez przesady można nazwać dziełem programowem o sztuce i sztukmistrzach (artystach). Bo to nie jest książka o sztuce malarskiej, rzeźbiarskiej, która może najwięcej wchodzi w zakres zainteresowań ze strony Kościoła, ale mamy tu całokształt zagadnień, związanych wogóle ze sztuką, jej genezą, istotą i celem. Dzieje obecnego ruchu i prądu w sztuce, a przytem sama osoba, podmiot uprawiający czy stwarzający sztukę, jest tak opracowany i ujęty w swych psychicznych i umysłowych przejawach, że się ma wrażenie jakoby autor przeniknął talent do głębin jego, zrozumiał duszę artysty i sam był mistrzem. Sztuka, talent, Ethos, dusza artysty, cel sztuki, a to wszystko w odniesieniu do Kościoła.

Ostatni rozdział mówi tylko konkretnie jakie stanowisko zajmuje Kościół w dziedzinie malarstwa, rzeźby, utworów muzycznych, i tego, co ze sztuki wzięło początek, a w liturgji ma służyć Bogu. Inne rozdziały sięgają do podstaw talentu, do głębin duszy utalentowanej. Poruszany jest problem duszpasterstwa wśród artystów. (Trudny problem!). *M. K.*

Dr. Ludwig Eisenhofer, Päpstl. Hausprälat, Bischöfl. Geistl. Rat und Hochschulprofessor in Eichstätt, *Handbuch der katholischen Liturgik,* 2 Bände. gr. 8⁰. Freiburg im Breisgau, Herder.

I. Band: Allgemeine Liturgik. (XII u. 608 S.) 1932. 14 M.; in Leinwand 16 M.

II. Band: Spezielle Liturgik. (X u. 588 S.) 1933. 14 M.; in Leinwand 16 M.

O pierwszym tomie poważnej książki Eisenhofera była już wzmianka w „Mysterium Christi" (III, str. 382—83). Z drugim tomem skończone dzieło, a zarazem najważniejsza część podręcznika: jak w poprzednim tomie, tak i tu autor nie poprzestaje na naukowych dociekaniach i wynikach, ale przedstawia liturgję jako jeden z najsilniejszych czynników, który wybitnie wpływa na wyrobienie religijne u współczesnego katolika. W czterech częściach (II-go tomu) omawia autor: Mszę św., sakramenty, sakramentalja i brewjarz, i nie jest w symbolizowaniu przesadny, nawet nie szuka symbolów tam, gdzie ich niema; każde słowo w dosłownem znaczeniu wedle zasad słownika i zgodnie z tradycją. Ważniejsze święcenia (według pontyfikału) opracowane są także historycznie. Praca olbrzymia, ale styl, sposób przedstawienia niezbyt naukowy, przystępny, co ułatwi jednak zrozumienie dzieła nawet przez człowieka świeckiego. Nawet dla zbudowania osobistego, dla materjału do nauk, przemówień czy kazań źródło bardzo obfite. Nie każdy ma czas i pieniądze na monografje o poszczególnych zagadnieniach liturgicznych, ale mając w bibljotece domowej dzieło Eisenhofera może się dokładnie poinformować prawie o każdej ceremonji czy modlitwie liturgicznej. *Dr. M.*

P. Dominicus Johner OSB., *Erklärung des Kyriale* nach Text und Melodie. 8⁰, str. 128. Regensburg 1933. Pustet. Cena kart. Mk. 2.50, opr. Mk. 3.50.

Po wydaniu przez autora „Sonn — und Festtagslieder des Vatikanischen Graduale" (2 wyd. 1933, także u Pusteta) przyszła kolej może na najważniejszą rzecz, jaką jest Ordinarium Missae czyli Kyriale Romanum. Cóż nowego zawiera ta książeczka? Bardzo dużo, bo gruntowne objaśnienie co do treści i melodji tych części Mszy św., które są stałe i niezmienne, i które powinny być śpiewane zawsze przez chór czy lud, o ile sama Msza jest cum cantu celebrantis. Ordinarium Missae tak często bywa wykonywane, ale jak? Może tu źródło uprzedzeń do śpiewu gregor., że byle pierwszy organista czy nawet z ukończonem konserwatorjum śpiewak i muzyk, tylko polifonję studjujący, zabiera się do chorału gregor.,

bez bliższych z nim styczności. Sama historja tekstów w Kyriale *(Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus)* ileż daje wniknięć w tajną moc tych śpiewów. Treść ta sama przez cały rok, ale jak różna, bogata i zależnie od święta przemawiająca do śpiewaka. O. Johner zwraca na to uwagę przy omawianiu *Kyrie, Sanctus i Agnus.* A budowa melodji w poszczególnych mszach,, których jest 18 w wat. wydaniu, ileż nowych i nieprzypuszczalnych wiadomości dla śpiewaka przyniesie. Wszystkie kadencje, neumy poszczególne, wyjaśnione są skrupulatnie przez O. Johner'a. Dla wszystkich, co prowadzą chóry, uczą śpiewu gregor., zwłaszcza tak modnej *Missa de Angelis* powyższy podręcznik O. Johner'a będzie nietylko pomocą ale zachętą i zapaleniem nowej miłości i uwielbienia dla śpiewu gregorjańskiego. *M. K.*

Modlitewnik Parafjalny, zebrał i ułożył X. F. B. Wydanie 3-cie. 24⁰, str. 638 + X. Lwów 1933. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna". Cena opr. płóc. zł. 2.50.

Jest to zbiorek nietylko modlitw, litanij i pieśni, ale najważniejszych przepisów, nauk i obrzędów, które powinien znać każdy katolik, zwłaszcza dobry parafjanin. Wybór modlitw, a głównie pieśni bardzo szczęśliwy. Tylko porządek w litanjach należałoby, w przyszłości taki zachować: najpierw litanja do WW. Świętych (najstarsza, najzrozumialsza), potem do Imienia Jezus, i inne; litanje niezatwierdzone do publicznego użytku (do Trójcy św.), trzeba zaznaczyć i osobno podać poza zatwierdzonemi. „Spowiedź św. (str. 66) lepiej byłoby: Sakrament Pokuty. W litanji do Serca P. J. (str. 131) powtórzono, za rytuałem błędne tłumaczenie dwu wezwań („wszystkośmy otrzymali", „upragnienie świata"), zaś do Imienia Jezus (Magni consilii Angele = wielki dusz przewodniku). Te błędy już się rozpowszechniły po różnych książkach do nabożeństwa. Pozatem książeczka w zgrabnym formacie, nawet dla inteligenta nielubiącego się trudzić większym modlitewnikiem, ta właśnie nadaje się najlepiej. Kwestja modlitewnika parafjalnego czy diecezjalnego, jest potrzebą chwili obecnej, bo nie można być obojętnym na to, z jakich książek modlą się dzisiejsi katolicy. Ileż to książeczek i książek jest do nabożeństwa. Czy wszystkie zadawalają? Pod względem dogmatycznym może tylko herezji nie zawierają, ale jak są niekompletne, ubogie w treść, stereotypowe, mdłe, raczej usypiają niż zachęcają katolików do czynu. A kto te książki układa? Przeważnie kobiety lub handlarze dewocjonaljów, a sprzedają je czasem żydzi. Warto przemyśleć tę kwestję. *X. Kordel.*

Caronti E., OSB., *La Santa Messa e la Santa Comunione.* (Collezione „Pietà Liturgica"). 18⁰, (str. 112). Torino L. I. C. E. R. Berruti et C. Lire 1.40.

Jest to wprowadzenie w ducha i treść Ordo Missae według rzym. obrządku. Obok dosłownego przekładu i łacińskiego oryginału są liczne wstępy, objaśnienia i praktyczne wskazówki przy poszczególnych modlitwach i ceremonjach Mszy św. Książeczka takiem powodzeniem się cieszy we Włoszech, że się rozeszła w tysiącach egzemplarzy i w kilku wydaniach.

N. Borgia, *Gemme Eucharistiche* della Primavera della Chiesa 2-ediz. 18⁰, str. 63. I. preghiere dei Martiri, dei Santi. Torino 1928, R. Berruti et C. Lire 2.—.

Tenże: *Gemme Eucharistiche* II. parte preghiere per le feste. 18⁰, str. 120. Lire 3.—

Nie ulega wątpliwości, że nasze współczesne modlitwy (a nawet książeczki osobne) na cześć Najśw. Sakramentu trącą przesadą sentymentalności i jednostronnością próśb. Starożytność chrześcijańska inaczej się odnosiła do Eucharystji, o czem wyraźne świadectwo mamy w zbiorku tych modlitw, tłumaczonych z dawnej liturgji.

SPIS RZECZY IV-go ROCZNIKA
(według autorów).

Bez autora:

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

G r z e g o r z G e r w a z y G o r c z y c k i († 1734), *„Sepulto Domino"* Motet wielkotygodniowy na chór mieszany (chór męski) a Capella. 8°, str. 6. Cena zł. 0,30. Kraków (b. r.). Wydawnictwo Związku Chórów Kośc. Archidiecezji Krakowskiej.

Szkoła Czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej: Nr. 5: Apostolstwo zewnętrzne i wewnętrzne, str. 8. Nr. 6: Wiara podstawą życia, str. 8. Nr. 7: Jest Bóg, str. 8. Nr. 8: Sekciarze — Apostołowie fałszu, str. 8. Nr. 9: Do walki z nowoczesnem pogaństwem, str. 8. Cena 1 egz. 10 groszy. Do nabycia: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Bibljoteka Rekolekcyjna pod red. Ks. St. Brossa wydała jako 4 nr. zbioru: „Bóg — Panem i celem naszym" (Cztery kazania na święto Chrystosa Króla), str. 14. Do nabycia w Nacz. Inst. Akcji Katol. Poznań.

Dr. M a r t i n G r a b m a n n, *Die Geschichte der katholischen Theologie seit dem Ausgang der Väterzeit.* Mit Benützung von M. J. Scheebens Grundriss dargestellt. (Herders Theologische Grundrisse). gr. 8° (XVI u. 368 S.) Freiburg im Breisgau 1933, Herder. Geheftet 9.20; in Leinwand 10.60 M.

Ujęcie dziejów nauk teologicznych, zwłaszcza najnowszych należy do trudniejszych prac, bo wymaga wielkiego i gruntownego oczytania w niezmiernie bogatej literaturze. Po N. J. Scheeben'ie podjął się tego trudu prof. Uniw. w Monachjum Dr. M. Grabmann, który dał światu uczonemu zwięzłą historję teologji katolickiej, owoc pilności, obszernej wiedzy, dokładności a przytem jasnego ujęcia tematu i syntezy. Teologja dogmatyczna, mistyczna, teologja średniowiecza z mistyką i teologja bizantyjska najobszerniej są przedstawione. *Dr. K.*

Dr. F r i e d r i c h J ü r g e n s m e i e r, *Der mystische Leib Christi.* 8°, str. 381. Paderborn 1933, Schöningh. Cena RM.

Książka powyższa stawia „Chrystusa Uwielbionego" w centrum naszego życia religijnego. Nowożytne nabożeńtwa podzieliły sobie Chrystusa, tymczasem współczesny człowiek potrzebuje całego Chrystusa w swej pobożności. Jaka pobożność, jaki jej kierunek taka także i modlitwa. Przez Chrystusa do Ojca — Per Christum — oto hasła do powrotu ku starym a do nowej duszy dostosowanym przykazaniom liturgji. W świetle tej prawdy inaczej się przedstawia rozproszkowane i rozbite życie, tak społeczności obecnej jak i poszczególnej jednostki. Jakie szkody przyniosły: reformacja, humanizm, indywidualizm w każdej dziedzinie życia, a głównie w religijnej! Europa zatraciła pojęcie chrześcijaństwa, a w praktyce wyrzekła się Chrystusa. Nowe próby nawiązania kontaktu z Chrystusem, nie dały wyniku oczekiwanego, bo krążyły na peryferjach, a istotnej chrystologji nie zrozumiały. Dzieło Jüngensmeier'a porusza właśnie ten problem.

Dr. K.

Bibljoteka Społeczna Kazimiery Berkanówny.
Materjały dla prasy, organizacyj i uczelni.

I. tom: *„Tak mi ciężko"*. Rozmowa na czasie. — 1,50 wzgl. 1,65 zł. II. tom: *„Ty i ludzie"*. O kulturze współżycia. — 1,50 zł. III. tom: *„Co robić?"* (Akcja Katolicka) — 2,50 zł. Nowość! IV. tom: *„Którędy pójdziesz?" Trzy Drogi Życia*. — 1,20 zł. (Z szczególnem uwzględnieniem powołań świeckich). III. i IV. tom tworzą jedną całość ideową. Czekają na druk: V. tom: *„O co chodzi?"* Z zagadnień kobiecych. VI-VII. tom: *„O lepsze jutro"*. Wykłady w Radjo poznańskiem 1928—1931 r. Sprzedaż u autorki: *Poznań, Matejki 53*, P. K. O. 202.494. Przesyłka od tomiku 25 gr.

S. Marja Augustyna, Norbertanka, *Lilja Premonstratu*. Życiorys Bł. Bronisławy. Wydanie jubileuszowe 1933, 8°, str. 65. Kraków. Nakładem Konwentu PP. Norbertanek.

Krótka wiadomość o Zakonie norbertańskim, o życiu Bł. Bronisławy, jej cnotach i świętości oraz o jej kulcie; przyczem powyższa książeczka ma na celu zainteresowanie ogółu polskiego sprawą kanonizacji naszej patronki z klasztoru zwierzynieckiego.

Kłosy z Bożej roli.

Nowe wydanie miesięczne Ks. Ks. Salezjanów, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Są to 32-stronicowe broszurki o pięknym formacie, bogato ilustrowane, zawierają popularnie ujęte życiorysy świętych, wielkich mężów wedle myśli Bożej, opisy sławnych miejscowości i wydarzeń historycznych.

Kłosy z Bożej roli — powinne znaleźć się w każdej bibljoteczce i czytelni, budować i podnosić na duchu, wytrącać z rąk katolików złe pisma, któremi *„nie zabija się czasu"*, *ale napewno zabija się duszę!!!*

Tomik pojedyńczy 0.25 zł. Abonament roczny (12 tomików) 2.50 zł. Abonament półroczny (6 tomików) 1.30 zł. Abonament roczny zbiorowy od 10 do 49 egz. 2.00 zł. za egz. Abonament roczny zbiorowy 50 egz. i powyżej 1.50 zł. za egz.